

# Markowe okruchy

ROZWAŻANIA  
na co drugi dzień

Robert Więcek SJ

Wydawnictwo WAM  
Kraków 2009

© Wydawnictwo WAM, 2009

Redakcja  
Jadwiga Świątek

Projekt okładki i stron tytułowych  
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-204-6

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego  
ks. Krzysztof Dyrek SJ, prowincjał, Kraków, 4 lipca 2008 r., Ldz. 174/08.

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 012 62 93 200 • faks 012 429 50 03  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 012 62 93 254-256 • faks 012 430 32 10  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej  
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ  
<http://WydawnictwoWAM.pl>  
tel. 012 62 93 260 • faks 012 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

**wydawnictwowam.pl**

## SPIS TREŚCI

Wprowadzenie ( <i>Fabian Błaszkiwicz SJ</i> ) .....	5
Sakrament stawania się... Mk 1, 6b-11.....	9
Wszecobecność dobra i wszędobylskie pokusy... Mk 1, 12-15.....	12
Kwintesencja Ewangelii Mk 1, 14-20.....	15
Autentyczność wiary Mk 1, 21-28 .....	18
Inność – wpatrywać się w Pana Mk 1, 21-28.....	21
W domu, na pustyni, pośród ludzi Mk 1, 29-39 .....	24
Kilka słów o służbie/służeniu Mk 1, 29-39 .....	29
Oddać w ręce innego Mk 1, 40-45 .....	32
Paralityk i sprawa grzechu Mk 2, 1-12.....	37
Nieoczekiwane przez nikogo powołanie Mk 2, 13-17 .....	41
6 razy „tak” za postem Mk 2, 18-22 .....	46
O mądrości życiowej Mk 2, 23-28 .....	49
Szabat i uschła ręka Mk 3, 1-6 .....	52
Całość i szczegół Mk 3, 7-12 .....	55
Czy dobrze być dobrym? Mk 3, 20-21 .....	58
Raz wybrawszy ciągle wybierać muszę Mk 3, 22-30 .....	61
Więzy krwi Mk 3, 31-35 .....	65
Zrozumienie, przyjęcie i owocowanie Mk 4, 1-20.....	68
Cztery rodzaje słuchaczy Mk 4, 1-20.....	71
Słowo przetrawione światłem Mk 4, 21-25 .....	75
Jest już, a jeszcze nie Mk 4, 26-34.....	79

Smacznie śpi na wezłowie Mk 4, 35-41 .....	82
Przyzwyczajenia Mk 5, 1-20. ....	84
Boskie i ludzkie działania Mk 5, 21-43 .....	89
Przychodzi do mojego domu Mk 6, 1-6 .....	93
Wyjechać nie biorąc nic ze sobą Mk 6, 7-13 .....	95
Wybiórczość i zacierzowanie Mk 6, 17-29 .....	97
Burza na morzu... Mk 6, 45-52 .....	99
Strzec serca Mk 7, 1-8. 14-15. 21-23 .....	102
Sercem, a nie tylko ustami Mk 7, 1-13 .....	104
Bóg nie komplikuje Mk 7, 14-23 .....	107
To Bóg ustala „miejsce” i „czas”... Mk 7, 24-30 .....	109
Głuchota nabyta Mk 7, 31-37 .....	112
Jak grom z jasnego nieba... Mk 9, 30-37 .....	114
Do wielkich rzeczy trzeba spokojnego spojrzenia Mk 9, 30-37 .....	117
Prawdziwi prorocy Mk 9, 38-43. 45. 47-48 .....	120
Znak firmowy chrześcijanina Mk 9, 41-50 .....	122
Z powodu zatwardziałości waszych serc... Mk 10, 1-12 .....	124
Relacje społeczne Mk 10, 1-12 .....	127
Czy człek ma być samotny? Mk 10, 2-16 .....	129
Poszukiwanie czegoś więcej Mk 10, 17-30 .....	131
Tak nie będzie między wami Mk 10, 35-45 .....	133
Trzylistna koniczyna Mk 12, 28b-34 .....	135
Pod czym sztandarem walczymy? Mk 16, 15-18 .....	137

## WPROWADZENIE

Książka ta spodobała mi się od pierwszego wejrzenia. Zaraz gdy tylko przeczytałem tytuł, poczułem jego smakowitą dwuznaczność. Bo w tych „Markowych okruchach” chodzi nie tylko o to, że ich inspiracją jest Ewangelia według św. Marka, ale też, że mamy tu do czynienia z prawdziwymi rarytasami małej formy, o których spokojnie można powiedzieć, że są właśnie... markowe. Tak jak markowe bywają nasze najlepsze „ciuchy”, gadzety, biżuteria czy drogie zegarki. To znaczy: drobiazgi, które wyróżniają się swoją jakością, oryginalnością i klasą.

Jedyne markowe małe formy, z których do tej pory znałem ojca Roberta, to jego codzienne homilie. Prawdziwe perełki, dla których posłuchania ludzie przychodzą do kościoła świątek, piątek czy niedziela. Sam również – ponieważ pracujemy w tej samej parafii – słucham ich z przyjemnością. (Nawiasem pisząc: jeśli jakiś ksiądz przyznaje, że w miarę regularnie słucha kazań innego księdza, to czy nie jest to już samo w sobie wystarczającą rekomendacją? Niektórzy przecież nawet samych siebie nie słuchają...) Dlatego przy lekturze pierwszych stron tej książki pomyślałem, iż stanowi ona zapewne dosłowny zapis tych jego wyśmienitych „homilijek”. Ten sam styl, ten sam sposób prowadzenia myśli... A jednak.

Ambona wymusza dziś na głoszącym, że zacytuje klasyka, „mówienie prozą”. I to prozą swoistą. Dorzeczną, trochę niebieską, a tro-

chę przyziemną, dotykającą wprost aktualnej kondycji słuchacza. Kaznodzieja, który zapędzi się w zbyt abstrakcyjne meandry teologii, czy choćby zilustruje swój wywód jakimś zamierzczłym albo z sufitu wziętym przykładem, może być pewny, że właśnie skutecznie zerwał kontakt między sobą i odbiorcą. Ojciec Więcek, pisząc tę książkę, zachował na szczęście wiele ze swojego niepowtarzalnego sposobu mówienia, tej swojej „homiletycznej prozy”, która przyciąga do stołu Bożego Słowa coraz to nowych smakoszy. Ale na tym nie poprzestał. Przyprawił bowiem swoje „okruchy” a to wizją jakąś poetycką, a to szczyptą prorockiej dosadności, porzekadłem głębokim, sentencją lub pytaniem tak zadany, że nie można już pozostać obojętnym.

Tak. „Markowe okruchy” to coś znacznie więcej, niż zbiór osobistych refleksji. To też znacznie więcej, niż przewodnik po duchowości, przystępny komentarz biblijny czy podręczna pomoc homiletyczna – choć książka ta może z powodzeniem i takie funkcje pełnić. Sam autor napisał: „Nie da się służyć, jeśli nie ma *stałego łącza* między posługującym a Źródłem”. Otóż książka ta jest świadectwem jego osobistego, *stałego łącza* ze Źródłem. Jego posługi, opartej na takim właśnie życiodajnym kontakcie. Powinna zatem trafić najbardziej do tych, którzy również posługują. Także do tych, którzy swoją więź ze Źródłem chcieliby pogłębić.

Pozostaje wobec tego odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie: jak z tej książki korzystać? Dla przygotowujących się do modlitwy (medytacji, kontemplacji biblijnej) czy opracowujących jakąś ewangelizacyjną konferencję lub kazanie sprawa jest prosta. Należy się odwołać do rozdziałiku poświęconego konkretnemu fragmentowi Ewangelii św. Marka. Co jednak, gdy ktoś sięga po tę publikację bez tego typu z góry określonego zadania? Przypomina mi się tutaj afrykańska opowieść.

Otóż pewien król wysłał trzech posłańców do słynnego mędrca z sąsiedniego królestwa, aby opowiedział im sto swoich najlepszych przysłów. Gdy przybyli i przedstawili sprawę, mędrzec poprosił, by

usiedli i zamknęli oczy. Przez pół godziny nie powiedział nic. Następnie odezwał się w te słowa: „Powiedzcie mi: co się wam śniło?” Zdziwieni posłańcy odrzekli: „Jak możemy ci powiedzieć, co się nam śniło, skoro nie spaliśmy?” Wtedy mędrzec powiedział: „A jak ja mam opowiadać wam przysłowia, skoro nie pojawiła się ku temu odpowiednia sytuacja?”<sup>1</sup>

W książce tej znajdziesz mnóstwo mądrych, pomocnych i inspiрующих słów. Szukaj jednak zdecydowanie takich, których właśnie potrzebujesz. Wtedy zadziałają.

*Fabian Błaszkiwicz SJ*

---

<sup>1</sup> „Pewnego razu w Afryce. Historyjki mądrościowe”, Wydawnictwo WAM, Kraków 2007, s. 127.

## SAKRAMENT STAWANIA SIĘ...

---

MK 1, 6B-11

### O SAKRAMENCIE

Chrzest. Jak patrzymy na ten sakrament? Z przyzwyczajenia mówimy, że ochrzczeni jesteśmy. A kiedy przychodzi co do czego, to powtarzamy, że nas zaniesiono, że musimy się opowiedzieć... I tak opowiadamy się dzień po dniu do końca życia!

Sakrament to spotkanie! To dar, łaska i zobowiązanie. Czyli dar i wezwanie! Dar i zadanie! Jedno idzie w parze z drugim!

Owoce! Przede wszystkim możliwość wzrostu, bo „grzech” (zraniona natura ludzka) jest zaprzeczeniem rozwoju! A chrzest święty oczyszcza, uwalnia... jest jak rozwinięcie skrzydeł do lotu! Ale jest coś większego – *Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie!* Słowa Ojca wypowiedziane do Syna, świadczące o Jego niezwykłym zjednoczeniu się z człowiekiem w momencie chrztu. Bóg wchodzi w tajemnicę grzechu człowieka... i w tę tajemnicę zła, odrzucenia, egoizmu wnosi słowa o miłości, o umiłowaniu.

*Boża obecność wypełnia to, co nam się najbardziej nie podoba, co instynktownie odrzucamy, co nie daje nam spokoju.* Sakrament chrztu świętego to nieustanne odkrywanie owych „otwartych niebios” i wsłuchi-



wanie się w „głos z nieba”. Bez tego nasze chrześcijaństwo staje się płytkie, byle jakie, tradycjonalistyczne i w końcu męczy nas niemilosiernie. Bez tego spotkania „u wód Jordanu” Bóg staje się nielitościwym sędzią, bezlitosnym rachmistrzem, albo... reliktem przeszłości (od rodziców przejętym i do ich śmierci obecnym w domu...).

Sakramentu chrztu nie da się wymazać, usunąć... ale można go zasypać, zamalować, zadusić... w sobie! I sobą!

### O OWOCACH SAKRAMENTU

*Czemu tak mało owoców tego sakramentu w nas?* (bo sam fakt bycia ochrzczonym nie wystarczy, by powiedzieć, że jest się wierzącym!). Daje nam Bóg w tym sakramencie dary, których pragnie każdy z nas, o których marzy cała ludzkość. Wspomniane wyżej odkrywanie „bycia miłowanym” – jakże dzisiejszy świat potrzebuje owego „w-tobie-mam-upodobanie”! Więc czemu się nie otwieramy? Niedowierzenie? Gnuśność, lenistwo? Strach przed podejmowaniem ryzyka?

Są też inne upragnione dary. Dla naszych czasów to przede wszystkim pokój – w chrzcie doświadczamy, że jesteśmy podtrzymywani przez Boga... w tym wydarzeniu rodzi się w nas dar „nie podnoszenia głosu”, dar „nie łamania trzciny nadłamanej”, dar „nie gaszenia knotka o nikłym płomyku”... czyli: dar ratowania wypowiedzi drugiego, dar nie dobijania leżącego, dar nie niszczenia najmniejszego przejawu dobra.

I dalej, w sakramencie chrztu świętego otrzymujemy moc głoszenia miłości Bożej, siłę przeciwstawiającą się zniechęceniu czy załamaniu się, odwagę niesienia orędzia Bożej miłości.

*To wszystko jest do naszej dyspozycji!* To wszystko jest na wyciągnięcie ręki!

Pamiętać należy, że to Bóg jest w nas sprawcą i chcienia, i działania! Że to On kształtuje nas i sprawia, iż stajemy się „światłością dla naro-

dów” – nie trzeba wiele robić, aby otwierać oczy niewidomym, wypuszczać z zamknięcia jeńców, prowadzić do światła tych, którzy żyją w ciemnościach...

Tego wieczoru, wpatrując się w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego przyjmującego chrzest w Jordanie, prosimy, abyśmy uwierzyli w moc przyjętego sakramentu chrztu świętego! Byśmy odrzucili niedowierzanie! Byśmy usłyszeli: „Tyś jest mój syn umiłowany, moja córka umiłowana! W tobie mam upodobanie!”

## WSZECHOBECNOŚĆ DOBRA I WSZĘDOBYLSKIE POKUSY...

---

MK 1, 12-15

Tak, pokusy czyhają na nas... Dlaczego? Bo zły duch się wścieka, że pragniemy coś dobrego uczynić... Robi więc wszystko, byśmy stosując naszą miarę, nie uznawali tego za dobro. Nasze życie to czas dostrzegania dobroci Boga, przejawiającej się we wszystkich aspektach naszego życia. Ale są i pokusy... wciąż te same, choć inne imiona noszą...

### PRACOHOLIZM

Pokusa „pracoholizmu” – praca staje się „bożkiem” (choć można byłoby polemizować, czy praca, czy też wymierny skutek tejże, czyli pieniądź, bogactwo). Dla niej poświęcamy wszystko – w zanadru każdy z nas ma setkę argumentów (wątpliwych usprawiedliwień): tak musi być, bo dom, bo rodzina, bo dzieci, bo wspólnota parafialna... Testem niech będzie pytanie o ilość czasu „bezużytecznie” spędzonego z rodziną. Naprawdę, *nie samym chlebem żyje człowiek*. Nieprawdą jest, że wszystkie „głody” należy zaspokoić.

Pan Jezus zabiera nas na „pustynię”, byśmy się oderwali, byśmy nabrali zdrowego dystansu i odkryli wartości, dla których czasami warto zrezygnować z „pracy”, z „bogactwa”.

### ZAJĄĆ SIĘ SOBĄ

Pokusa „zajmowania się sobą”, czyli mówiąc wprost egoizm, narcyzm – jakże subtelne formy czasami przyjmuje! Matka zaniedbująca dzieci, bo „muszę mieć czas dla siebie”, ojciec spełniający się poza domem – „robię to przecież dla domu”. To ja jestem w centrum, to wokół mnie ma się kręcić wszystko. Zajmowanie się sobą zaślepia.

Jezus Chrystus i Jego odpowiedź – zwrot ku Bogu. Chrystus przyjmuje „codziennosc” jako harmonię, każda rzecz ma swoje miejsce (tylko w Bogu można je odkryć).

### POJMOWANIE PO SWOJEMU

Pokusa „pojmwania po swojemu” – ustalanie dla wartości moralnych swoich kryteriów. Taka mieszanka – wszystkiego po troszku, tylko to, co dla mnie wygodne. Jakby wrzucić do worka tylko to, co mi pasuje, i powiedzieć: „Taka jest rzeczywistość”. Taka mieszanka zbyt często okazuje się jednak „mieszkanką wybuchową”. Sam sobie okrętem i sterem, i ładunkiem. W jakiś sposób uleganie tej pokusie czyni z Boga jednym z elementów mozaiki, w którą musi się tak wpasować, by nie psuć ogólnej koncepcji (to i tamto przykazanie tak, ale te już nie). Pragnienie różnorodności, a w rzeczywistości dążenie do uniformizmu – by wszyscy byli „na mój obraz i podobieństwo”.

Odpowiedź Jezusa: *Nie moja wola, lecz Twoja [Ojczy], niech się stanie...* – innymi słowy: „Ufam Ci, wierzę, oddaję się cały”.

*Wszędobyłskie pokusy?* Być może – a może równie ważna, a rzekłbym nawet ważniejsza, jest *wszechobecność dobra*? Zająć się królestwem Bożym, które jest pośród nas, to na ten czas dwa wymiary: „nawracajcie się” – zwracajcie się ku dobru, wszechobecnemu, nie tak krzykliwemu jak „zło-pokusy” oraz „wierźcie w Ewangelię” – wierźcie, poznawajcie, kochajcie, naśladowajcie Jezusa Chrystusa, który jest Ewangelią. Potrzebujemy punktu odniesienia – stabilnego, jasnego, trwałego, jednoznacznego... inaczej relatywizm zakróluj!

Wierźcie w *Bożym słowie*, które czytane i rozważne, przemienia serca... w *posługiwaniu drugim*, które uwalnia nas od zajmowania się sobą i budowania świata według własnych i tylko tych zasad... w *dostrzeganiu różnorodności* i radowaniu się nią...